

TEATRALNA OCHOTA

Niełatwo jest określić działalność Haliny i Jana Machulskich, twórców Teatru Ochoty. Bo Teatr Ochoty to właściwie hasło wywoławcze: wystarczy je wypowiedzieć i natychmiast rozwija się cała gama różnorodnych działań — zarówno artystycznych jak i społecznych.

Placówka ta — istniejąca od czterech lat przy Dzielnicowym Domu Kultury na Ochocie — zrzesza kilkaset osób, ma wielu sympatyków i to nie tylko w Warszawie, ale śmiało można powiedzieć, że w całym kraju. Przypomnijmy, że zanim Machulscy osiedli w Warszawie, prowadzili „Redutę 61” w Lublinie, „Scenke studyjną” w Łodzi. Prowadzona na wysokim poziomie działalność artystyczna — (za spektakl „Homo Mollis” wg „Rezerwatu” Warda Ruyslincka Teatr uzyskał na tegorocznym IX Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Zawodowych Małych Form w Szczecinie I Nagrodę Artystyczną, III Nagrodę Publiczności oraz nagrodę za najlepszą kreację aktorską: Wojciech Alaborski), łączy się ściśle z działalnością społeczną. Główne założenie twórców Teatru, to „wychowywać przez sztukę”. Konsekwentna realizacja tego hasła sprawiła, że Teatr Ochoty stanowi coś na kształt dawnej wspólnoty, w której nieustannie odbywa się „rytuał uszlachetniania”. Aby nie być gołosłownym, podam jeden z wielu przykładów: w Teatrze pojawił się kiedyś jeden z tzw. gitludzi. Kiedy przyszedł, nie potrafił nawet dobrze mówić, ale już po roku pracy brał udział w konkursie recytatorskim, dochodząc do centralnych eliminacji.

Najwyższa już pora oddać głos Halinie Machulskiej, która tu, w Teatrze, pełni funkcje kierownika artystycznego, reżyserki, aktorki, administratora, sekretarki, itd.

— Naszym pragnieniem jest stworzenie własnej widowni, tzn. widowni wrażliwej, zaangażowanej w sprawy sztuki, tworzącej razem z nami kolejne spektakle. Gramy właściwie antyaktorsko, bez kostiumów, dekoracji, bowiem naszemu Teatrowi staramy się nadać przede wszystkim charakter bycia, a nie grania. Aby zniszczyć barierę dzielącą widzów od aktorów, przybliżyć widza do toczącej się akcji, gramy w warunkach kameralnych, bez wyraźnego podziału na scenę i widownię.

Każdy kto chce tu działać musi sprawdzić się społecznie. Pole

do opisu jest olbrzymie: Koło Miłośników Teatru, Rada Artystyczna, Klub Dyskusyjny, uruchomione w tym roku — Ognisko Teatralne, opieka nad konkursami recytatorskimi, dziecięce ognisko teatralne — Teatrzyk Pchełka, które zresztą rozrosło się do takich rozmiarów, że — jak śmieje się p. Machulski — samo zaczyna tworzyć drugą „Pchełkę”.

Wśród młodzieży jest wielkie zapotrzebowanie na przygodę jaką daje teatr — mówi Danuta Szczuka, kierownik literacki —



„Śmierć gubernatora” — Leona Kruczkowskiego w reżyserii H. J. Machulskich. Rolę Anny Marii gra Janina Nowicka, gubernatora — Jan Machulski.

Fot. Mieczysław Cybulski

trzeba tylko stworzyć im możliwości, szansę wyżycia się w ich pasji.

Wspominałem na początku, że Teatr Ochoty kojarzy mi się z dawną wspólnotą. Sądze, że nie bezpodstawnie, bo przecież każdy „zrzeszony” jest tu jednakowo potrzebny, każdy pełni swą funkcję zgodnie z umiejętnościami i zainteresowaniami i jeżeli czyjś głos liczy się bardziej, to tylko dlatego, że przedtem ten ktoś sprawdził się w działaniu. Zresztą wszystkie sprawy rozpatruje się tu kolektywnie i śmiało można powiedzieć, że Teatr Ochoty to szkoła obywatelskich postaw. Niemal wszystko robi się tu bezinteresownie, wspólnym wysiłkiem. Członkowie kół opiekują się widzami, podają herbatę, gdy przeciąga się dyskusja, stanowią zaplecze techniczne. Klub Dysku-

syjny przygotowuje program kolejnego obozu szkoleniowego. Rada Artystyczna zajmuje się propozycjami repertuarowymi...

„Właśnie o nich, tych „zrzeszonych” należy pisać — mówi Halina Machulska — bo bez nich nie istniałby Teatr Ochoty”. Padają nazwiska dr Barbary Czochralskiej, członkini Rady Artystycznej, która wiele czasu i energii poświęciła Teatrowi, Jurka Kosmyry — elektryka i wielu, wielu innych. Oczywiście trzeba też i wspomnieć o blisko 30 aktorach współpracujących z Teatrem no i o samym Janie Machulskim, wybitnym aktorze i reżyserze Teatru Narodowego, który jest tak-

z udziałem niewielkiej liczby aktorów. Panuje nastrój wielkiej intymności. Nie zakłócana zbędnymi elementami akcja, bliskość aktorów niewiele różniących się od widzów (wiele ról obsadzonych jest przez członków koła miłośników teatru, na przykład rola Marty z „Homo Mollis”) potęgają ten nastrój, sprzyjają koncentracji. Sprawiają, że czujemy się kimś „ze środka”, kimś zanurzonym w sam środek konfliktu.

Obecnie Teatr Ochoty przygotował siódmą premierę — „Ktoś nowy” Marka Domańskiego. Podobnie jak w poprzednich spektaklach położono tu główny nacisk na konflikt jednostki z otoczeniem. „Oto w od dawna unormowane i ustabilizowane życie załogi zakładu pracy — czytamy w programie — wkracza nagle „ktoś nowy”, młody, dynamiczny. Reprezentuje odmienną skalę wartości i celów od dotychczas przyjętych. Reorganizuje fabrykę, wprowadza automatyzację, nowoczesne metody zarządzania. Przyjście Kukuły wstrząsnęło spokojną i bierną dotąd egzystencją srodowiska zakładu. Zaczyna się ono pospieszenie jednoczyć przeciwko „nowemu”, przeciwstawia jego racjom swoje”. „Czy wraz z postępem cywilizacji grozi nam dehumanizacja procesów produkcji? Czy może to tylko nowy argument do walki z rywalem? Czy taka postawa podyktowana jest tylko troską o własne interesy, osobistą karierę?”

Oto pytania jakie stawiają przed nami twórcy spektaklu i — jak zwykle — zapraszają do dyskusji. Tym razem dyskusja jest wkomponowana w przedstawienie: w najbardziej kulminacyjnym momencie, kiedy to mają rozstrzygnąć się dalsze losy „nowego” — inż. Kukuły, grający go — Jan Machulski zwraca się do widzów, aby wypowiedzieli się na ten temat. Zapewniłam, dyskusja jest pasjonująca, wypowiadają się starsi i młodzi, przedstawiciele różnych środowisk, padają różne sady, kontrowersyjne opinie...

Teatr Ochoty ma wielu sympatyków: młodzież szkolną, studentką, ludzi starszych. Halina Machulska opowiada o pewnym murarzu, którego tak zafascynowała działalność placówki, że sam napisał sztukę. Podobno ciekawą. Ze swym teatrem goszczą Machulscy w szkołach, zakładach pracy, podejmują nie tylko stałych bywalców, ale i świeżo upieczonych warszawiaków, np. poborowych, często po raz pierwszy w życiu odwiedzających prawdziwy teatr.

S. T. WIERZCHOŃ